Nr. 9 (związkowy) Poznań, październik 1923.

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ekspedycja dla Towarzystw Związkowych w biurze Związku Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1. Telef. 1527. — — Konto czekowe Poznań 200368.

Szczęść Boże!

Wychodzi co sobotę. Trzy numery pisma ogólnie, a czwarty numer jako specjalny organ Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Komunikaty sekretarjatu:

1. **Skarbniczkom, które już nadesłały składki, serdecznie dziękujemy.** Wobec ciągłej dewalucji i szalonej drożyzny najuprzejmiej prosimy Szan. Panie Skarbniczki, żeby zechciały każdego miesiąca rachunki regulować. Inaczej osobną pocztówką musimy przysłać upomnienie. Powstaje w ten sposób niepotrzebna praca i niepotrzebny wydatek. Szanowne Panie Stowarzyszone zechcą skarbniczkom ułatwić wykonywanie trudnego i odpowiedzialnego urzędu.
2. **Gazetka dla Kobiet kosztuje w obecnym miesiącu 1000 mkp.**
3. **Wtenczas tylko posyłamy gazetki, gdy rachunek uregulowany.**
4. **Znaczek listowy kosztuje obecnie 3000,— mkp.** Piąta część tej sumy stanowi składkę związkową.

Sekretarjat Generalny Związku Kobiet Pracujących.

Córka Jeftego.

A podczas bitwy z Amonitami, ślubił wódz Jefty ślub taki:

Jeśli dasz syny Amon w ręce moje, ktokolwiek pierwszy wyjdzie ze drzwi domu mego, i zbieży mi drogę, tego zaofiaruję Panu i spalę na ołtarzu.

I pobił Jefte Amonitów.

A gdy Jefte wracał do Masfa do domu swego, wybiegła przeciw niemu jedyna córka jego — z bębenkami i z pieśni — bo nie miał dzieci prócz niej.

Którą gdy ujrzał, rozdarł z żałości szaty swoje i rzekł:

Wielką popełniasz omyłkę wychodząc naprzeciw mnie, i wielkie przynosisz mi nieszczęście. Obiecałem sobie z ciebie radość, a smutek spotkałem. Usta moje otworzyłem do Pana i inaczej teraz uczynić nie mogę.

Któremu ona odpowiedziała: Ojcze mój, jeśliż otworzył usta twoje do Pana uczyń, cośkolwiek Panu obiecał. Zezwól tylko nato o co proszę:

Puść mię, abym przez dwa miesiące obchodziła góry i opłakała młodość swoją z towarzyszkami.

Której on rzekł: Idź! I puścił ją na dwa miesiące. A po 2 miesiącach stawiła się do ofiary.

Odtąd weszło w zwyczaj u Żydów, że co rok schodzą się córki żydowskie na jedno miejsce i płaczą córki Jeftego przez dni cztery.

Z Pisma św. Księga Sędziów XI.

Jechać czy nie jechać?

Ostatni artykuł: „Nie jedź do Francji" wzbudził wielkie zainteresowanie. Na liczne wątpliwości, odpowiadamy:

Agenci werbujący dziewczęta na wyjazd do Francji zjeżdżają się do Polski.

Świeżo przybył do Poznania pewien pan poszukujący około 100 dziewczyn do Francji.

Warto przyjrzeć się warunkom, na jakich dziewczęta polskie mają wyjeżdżać do Francji.

Dziewczyna zgłaszaj. się winna mieć lat 15 lub 16, nie więcej. Celem podróży są fabryki jedwabiu w Lyonie. Delikatna ta praca wymaga nadzwyczajnej wrażliwości dotykowej w palcach, stąd młody wiek dziewczyny i ręka delikatna nie zmarnowana grubą ciężką pracą.

Dziewczynę angażuje się jako uczenicę na naukę, trwająca rok cały. Dziewczyna podpisuje roczny kontrakt. Nauka jest przerwana urlopem, 8-godzinny dzień pracy. Koszty podróży — o ile uczenica wytrwa rok cały, tam i z powrotem ponosi fabryka. Jest to wielkie przedsiębiorstwo zatrudniające około 2000 robotnic, a posiadające 17 fabryk. O ile dziewczyna zachoruje na chorobę nabytą dopiero we Francji, odsyła się na koszt fabryki do domu. O ile chorą była już w Polsce, koszt podróży ponosi sama. Ze względu na młody wiek przybywającej oraz na niebezpieczeństwa nowego obcego otoczenia dziewczynę umieszcza się internacie.

Internat ten znajduje się pod zarządem zgromadzenia zakonnego Sióstr Józefinek.

Wyjście z domu dozwolone tylko za osobnem poświadczeniem. Pozwolenia odmawia się, o ile istnieje podejrzenie, że dziewczyna go nadużywa. W internacie (zn. w zamkniętym domu) znajduje się kinematograf, opieka lekarska. Opieka duchowa zapewnia także spowiedź w języku polskim. Tak wygląda propozycja owego pana zapraszającego dziewczęta polskie do Francji.

Jak na nią patrzeć — polecać czy utrudniać?

Propozycja owego pana — trudno tego nie przyznać — jest dość korzystna. — Zabezpiecza — o tyle o ile — opiekę moralną — a to już znaczy dość dużo.

Propozycja owego pana zapewnia 5,50 fr. dziennie. Na utrzymanie w internacie zapłacić trzeba 3,50 fr. dziennie. Pozostanie zatem na odzież, rozrywki i na oszczędność miesięcznie 60 franków. Po ukończonym roku nauki rada fabryczna skłonna przyznać 100 franków wynagrodzenia dodatkowego.

W najlepszym razie pozostałoby pod koniec roku na odzież, obuwie i oszczędności około 600 franków, ale tylko w najlepszym razie, t. zn. jeżeli dziewczyna przez cały rok poza wydatkami na utrzymanie nie miałaby żadnych innych wydatków, jeżeli wszystko z Polski przywiozła, i nic nie dokupiła.

Nie liczyłem tu jeszcze wydatków na opłacenie paszportu, na wizę, o którą zdaje się co pół roku za osobną opłatą starać się trzeba. 600 franków licząc frank po 30000 to polskich naszych marek 18 miljonów czyli 12 i pół metra materjału na odzież za cały rok pracy, zdala od ojczyzny. Dlatego pisałem w nagłówku „jechać czy nie jechać"! Kto może pozostać w domu, niech się nie rusza.

oreck.

Za chlebem.

Droga ziemio ojczysta! luby polski kraju!
Góry moje rodzinne! — jam wśród was zrodzony,
Czemuż muszę porzucać złotych marzeń strony,
Czemu ptakiem przelotnym ciągnąć do wyraju?

W cudze kraje mi lecieć między obce ludy,
Drogich sercu opuścić na długo, na długo,
Płynąć trzeba pod wodę bystrą losów strugą,
Walczyć z życiem i gonić marne szczęścia złudy!

Serce pragnie tu zostać pośród własnej braci, —
Gnane w światy przemocą oprzeć się nie zdoła,
Rozłączenie jednakże krwawą łzą opłaci . . .

Ty się pytasz dlaczego w świat mi lecieć trzeba,
Rzucać ojców cmentarze, góry, lasy, sioła,
Krótko powiem: dla chleba, bracie mój, dla chleba!

Jerzy Żuławski.

Nieco o Ameryce i Amerykankach.

Dużo się mówi o Ameryce w obecnych czasach. Niektórzy, marząc o dolarach, tęsknią za Ameryką niby za rajem na ziemi. Osobiście, choć nie mam zbyt pochlebnego pojęcia o kraju dolarów i jego mieszkaniach, przyznać muszę, że jest u tych Jankesów coś, co mi imponuje. Mam tu na myśli ów wielki rozmach, z którym Amerykanie zwykli zabierać się do rozwiązania różnych spraw i zagadnień. Mieli oni tam za oceanem i mają różne bolączki, jak to zresztą widzimy u wszystkich narodów. Lecz podczas gdy różne narody w Europie dużo czasu marnują na bezowocną gadaninę, to Jankesi, gdy im się oczy otworzą na naczenie pewnej sprawy, zabierają się do roboty z młodzieńcem zapałem i żelazną wytrwałością. Doskonały pod tym względem przykład dają nam Amerykanie w swej walce z pijaństwem.

Wiadomo, że pierwotnie wędrowało z Europy do Ameryki dużo szumowin społecznych, t. j. ludzi nieskorych do pracy, a często ściganych przez sądy za różne przestępstwa. Takie żywioły zawsze i wszędzie objawiają skłonność do pijatyk i hulaszczego życia. To, też pijaństwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki przybrało z czasem tak potworne rozmiary, o jakich my tu w Polsce pojęcia nie mamy, choć przecież Polska niestety nie słynie z trzeźwości. Skoro jednakże Amerykanie zauważyli, że źle z nimi, że przez pijaństwo mogliby stoczyć się w przepaść, zabrali się do pracy po Amerykańsku, t. j. z rozmachem, zapałem i wytrwałością.

Nie mam zamiaru rozpisywać się nad szczegółami tej walki trwającej już od stu lat bez przerwy. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na wybitną rolę, jaką w tej sprawie odegrała kobieta w Ameryce.

Są to rzeczy bardzo ciekawe i pouczające. Warto o tem wiedzieć i naszym Polkom. Lecz o tem w następnym numerze „Gazety".

X. N.

Wydbanek.

Przed wielu laty żył człowiek bardzo bogaty. Trzech miał synów i dwie córki, wszyscy szczęśliwie umieszczeni byli w małżeństwie. Mając lat 60, postanowił rozdać dzieciom obfity majątek, pod warunkiem, że po kolei u każdego z tych dzieci zamieszkiwać będzie. Wszyscy na to chętnie przystali, majątek podzielono — a ojca podejmowano z początku jaknajlepiej. Z czasem jednak zmieniło się wszystko.

Ojciec upadał coraz więcej na zdrowiu, słabszy coraz mniej był dzieciom pomocą, coraz więcej był ciężarem. Dzieci z niechęcią poczęły patrzeć na ojca, ile razy do nich w dom przybył. Coraz większa była ich nieżyczliwość, coraz mniej ukrywano niechęć, do stołu na ostatniem miejscu przysuwano ojcu stołeczek i tam podawano mu resztki obiadu. Nie dbano także o jego ubiór, zaniedbany i poniechany stawał się częstokroć nawet dla wnuków przedmiotem pośmiewiska.

Bolało to starego ojca ogromnie! coraz więcej i cicho błagał Stwórcę o śmierć, którąby go uwolniła od życia takiego. W tym właśnie czasie wrócił w owe strony towarzysz lat młodych dorobiwszy się w dalekiej krainie bajecznego majątku! Przeląkł się, gdy zobaczył przyjaciela w takiej poniewierce. Oburzony nieludzkiem postępowaniem dzieci poprosił ojca do siebie, wskazał w żelazo okutą skrzynię, wręczył mu pięć kluczy i dał wskazówkę, jak się nadal wobec niewdzięcznych dzieci zachowywać.

Następnego dnia zasiadywał ojciec do stołu u najstarszego syna.

Promienia słoneczne spadały na kluczyk błyszczący na piersiach ojca. Syn zaciekawiony począł pytać, ojciec wzbraniał się udzielić odpowiedzi!

Ale syn coraz natarczywiej to błagał to zaklinał ojca, żeby wyjawił znaczenie kluczyka. Oto przyjaciel mój, mówi ojciec głosem tajemniczym, wrócił z dalekiej krainy, z wdzięczności za małą pożyczkę udzieloną mu w dawnych latach, przywiózł ciężką skrzynię napełnioną kosztownościami. Życie moje już krótkie. Po śmierci kosztowności staną się waszą własnością.

Oto jeden z kluczyków, otwierających ten skarbiec.

Dziwna rzecz! Od tej chwili dzieci zmieniły się nie do poznania. Jedno przyozdobiło go w piękną szatę, drugie sprawiło mu kolasę, w najbliższe imieniny najniegodziwsza córka podarowała ojcu ciężki złoty łańcuch. Najcudowniejsze wina, najsmaczniejsze potrawy znowu dla ukochanego ojcu ukazywały się na stole.

A gdy nadeszła godzina śmierci, przywołał wszystkich do łoża, każdemu wręczył klucz, a zachęciwszy wszyskich do zgody i życzliwości rodzinnej przy podziale majątku zamkniętego w skrzyni, zawarł oczy na zawsze!

Jeszcze tej samej godziny pobiegła cała rodzina do domu przyjaciela. Chciwie dopadli skrzyni, tak ciężkiej, że i siedmiu chłopów nie ruszyłoby jej z miejsca. Otworzyli i osłupieli. Zamiast skarbu — pięć ciężkich zimnych polnych kamieni i mała karteczka z napisem:

Oto złote serduszka najukochańszych mych dzieci!

H. Wather.

Dwie zakonnice.

Kilka tygodni temu doniosły dzinniki zagraniczne o heroicznej ofierze biskupu katolickiego i dwóch zakonnic. Dla zbudowania Czytelniczek podajemy z „Posłańca" opis zdarzenia. U wybrzeży angielskiego Hondurasu rozbił się pocztowiec „T. M. L.". Na jego pokładzie znajdowało się 69 osób, między niemi 79-letni biskup Jezuita Msgr. F. Hopkins, wikarjusz apostolski z Honduras angielskiego i 2 zakonnice Pallotynki: prowincjałka S. Franciszka i przełożona w Oragne Walk S. Weronika. W nocy niedaleko portu Coozal okręt uderzył w skałę podwodną, przez otwór zaczęła napływać woda, zalała halę maszyn, śruba przestała pracować i statek począł tonąć. Zapanowała straszna panika. Gdy obsługa spuszczała łodzie ratunkowe, nakłaniano starca-biskupa, aby się ratował. Odpowiedział na naleganie: „Ratujcie najpierw kobiety i dzieci". Gdy znowu w kilka chwil później okręt coraz bardziej się zanurzał, ujrzał biskup młodego Meksykańczyka. walczącego ostatkami sił ze śmiercią. Rzucił mu swój pas ratunkowy, wołając: „Ja jestem gotów stanąć przed Sędzią wiecznym, ty ratuj swe ciało i duszę!". — Podobnie uczyniły dwie Siostry: Franciszka i Weronika. Widząc dwu młodych ludzi, daremni opierających się uderzeniom fal, pytają ich: „Czy macie żony?". „Tak"!. „A dzieci?". „Także". „My jesteśmy wolne, więc bierzcie nasze pasy". — W ostatniej chwili przed zupełnem zatonięciem, rozegrała się naprawdę wspaniała scena. Starzec-biskup, już po pas w wodzie stojąc na brzegu pokładu, podnosi jeszcze raz rękę i błogosławi rozbitków miotanych falami. Z utkwionymi w niebo oczyma składa ręce do modlitwy — i ginie pod wodą. Taki sam los spotkał obie zakonnice. Szczęśliwem zrządzeniem fale wyniosły zwłoki bohaterskiego Biskupa i bohaterek-zakonnic. Mieszkańcy urządzili im wspaniały pogrzeb

Punktualność.

Wskutek propozycji rzuconej na ostatniem zebraniu przez ks. Patrona, zdecydowałam się Sz. Paniom wygłosić krótki referat i to na temat: Punktualność.

Jestem z góry przygotowana na krytykę Szan. Pań, która, jak moje poprzedniczki, tak i mnie napewno spotka. Nie przejmuję się nią bynajmniej, gdyż krytyka ludzka zawsze i wszędzie być musi, przeciwnie nawet, przyjmuje ją z zimną krwią, gdyż podejmując się wykładu czynię to tylko dla dobra Stowarzyszenia naszego, myśląc, że za moim przykładem podąży chętnie i reszta pań z wykładem lub jakimkolwiek odczytem. Mówię o punktualności.:

Niepunktualność sama w sobie, jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych wad, na którą cierpi nieomal całe społeczeństwo. Niepunktualność jest tak smutnym objawem, że przybrał rozmiar stałej choroby, z którą się na każdym kroku życia praktycznego spotkać można.

Jako dowód niechaj posłużą nam nasze zebrania plenarne. Zwykle ołasza się zebranie na godzinę 7,30. jest już godzina 8, a tu jest zaledwie ⅔ pań na sali, które się niecierpliwią, że zebranie się nierozpoczyna i że z powodu niepunktualnego przybycia drugich pań, one czas daremnie na wyczekiwaniu tracą. Wynika stąd powolne zniechęcenie się do przychodzenia na zebranie, a w końcu nawet zupełne zaniedbywanie posiedzeń! Gdy wreszcie zebranie jest w pełnym toku, otwierają się raz po raz drzwi i Stowarzyszone całym spokojem schodzą się na zebranie. Jest to dla jednej i drugiej strony bardzo przykre bo 1) spóźniająca się przeszkadza ogółowi, bo po 2) trzeba zebranie przerywać, by się na sali uspokoiło. Wina bądź co bądź polega na paniach samych. Przyjdźcie panie na zebranie punktualnie, rozopcznie się ono punktualnie. Czas to pieniądz, mówi przysłowie, i to jest rzeczywiście w i e l k ą p r a w d ą. Powiedział wielki wojak Pompejusz: „Nie jest rzeczą niezbędną, abym żył, ale jest niezbędnem, aby w oznaczonem miejscu stawił się o oznaczonym czasie.

Człowiek punktualny będzie bowiem zawsze człowiekiem obowiązkowym; czego się podejmie, chociażby to była sprawa najdrobniejsza, wykona ją, a na jego słowności polegać będzie można z całem zaufaniem. Punktualność bowiem jest matką zaufania i zjednywa poważanie u ludzi — punktualność jest dowodem, że sami z sobą jesteśmy w porządku.

Napoleon, ów bóg wojny, zwykł był mówić: „Każda stracona chwila jest mostem dla nieszczęścia". Przeniknął on do głębi wielką doniosłość punktualności, w której upatrywał lwią część swoich zwycięstw. Potwierdzał też często, że Austrjaków pobił dlatego tylko, ponieważ nie znali wartości 5 minut. Jakże tedy tragiczną jest okoliczność, że Napoleon, który tak przestrzegał punktualności, zginął właśnie z powodu niepunktualności jednego ze swych generałów.

Przypomnijmy sobie z powstania Kościuszkowskiego bitwę pod Maciejowicami, dnia 10. października 1794 roku. Kościuszko wydając bitwę generałowi moskiewskiemu Fersenowi, wydaje równocześnie rozkaz Ponińskiemu, by z wojskiem swym, liczącym około 7000 chłopa, przybył mu w oznaczonym czasie na pomoc. Tymczasem generał dla braku sumienności w wypełnianiu swych obowiązków i dla braku punktualności spóźnił się i wydał niejako naczelnego wodza i całą armję na łup Moskalom. Widzimy przeto, jak opóźnienie jednej osoby fatalne skutki za sobą pociągnąć może, nietylko dla jednostki ale nieraz dla całego społeczeństwa.

Są i pomiędzy nami z pewnością takie osoby, które załatwiają swoje czynności w tem błogiem przekonaniu, że co nie zdążą dziś — to zrobią jutro — lepiej przecież późno—niż nigdy. Otóż co mówi Kraszewski: Pamiętać powinniśmy, że chwila zmarnowana nie wróci, że na wielkim zegarze czasu jedno widnieje słowo: teraz! że kometa odwiedzająca nasze horyzonty raz na sto lat, nie daje się wyprzedzić czasowi nawet o sekundę, gdyż inaczej nastąpiłaby katastrofa wszechświatowa. Dalej są ludzie, którzy stale narzekają na brak czasu, swe obowiązki wypełniają nawet z pewną akuratnością, ale zawsze się spóźniają. Obejrzmy się w wszechświecie, a wszędzie zobaczymy prawo, plan i porządek. Oto taki plan i porządek powinniśmy wszyscy u siebie i w przedsięwzięciach swoich ustanowić. Podzielić sobie trzeba porządek zajęć i wszelkie prace w oznaczonym przez siebie czasie i z sumiennością wykonać je trzeba, a przekonamy się niebawem że to co nam z początku zdawało się niemożliwem, przynosi obfite owoce i błogie zadowolenie.

Nasz powieściopisarz Józef Ignacy Krasicki tak pisał do młodzieńca, który go prosił o radę: „Unikaj zawsze tego, co nazywają marudctwem, rób natychmiast co masz do zrobienia, a wypoczywaj dopiero po wykonanej pracy, nigdy zaś przed tem". Co dzisiaj możesz zrobić, nie składaj do jutra! Lepiej zaraz, aniżeli za kwadrans! O moralnem znaczeniu punktualności, takie wypowiedział Foerster uwagi: Zaliczam punktualność do rozajù zobowiązań zewnętrznych, które wszelako mogą nabrać dla nas znaczenia wewnętrznego i przeobrazić się w potężne środki kształcące, jeżeli uchwycimy je dobrowolnie i podniesiemy do zadania karności osobistej. Punktualność stanie się dla nas nową siłą magnetyczną, jeżeli nauczymy się uważać ją jako ćwiczenie woli. Człowiek o silnym charakterze, który raz coś przesięwziął, będzie się starał, by raz danego słowa nie złamać, chociażby mu przyszło z jaknajwiększemi przeszkodami walczyć! Przypatrzmy się teraz osobie nie posiadającej silnej woli, będzie ona w swoich przedsięwzięciach zawsze niezdecydowana. Dziś ma takie postanowienie, jutro żałuje swego postanowienia i szuka sposobności, by móc jakkolwiek bądź swoje słowo cofnąć. Widzimy, że ta osoba nie wykonywała z cisłością i punktualnością swych postanowień i znajdywała zawsze jakieś wymówki usprawiedliwiające ją.

A zatem punktualność niechaj będzie na pierwszym miejscu, bądźto w życiu praktycznym, bądźto w jakich innych ważnych razach. Bo pamiętać należy:

Kto niezłomny w swych postanowieniach, do tego świat należy! — Dop.: Wykład ten wygłosiła z wielkiem powodzeniem pewna stowarzyszona w „Strażnicy" w Poznaniu

---

Z sądów.

„Żebraczka" i jej pomysły.

W Warszawie w pobliżu dworca wiedeńskiego, o zmierzchu zwróciła na siebie uwagę przechodniów wynędzniała postać kobiety, z dzieckiem na ręku, błagającej o jałmużnę. Dziecko od czasu do czasu zanosiło się od płaczu, a wtedy datki sypały się obficie. — Wśród przechodniów znaleźli się małżonkowie Biskupscy, którzy zauważyli, iż kobieta ta wykonywa jakieś podejrzane ruchy pod chustką, a po bliższem przyjrzeniu się, dojrzeli, iż płacz dziecka mający wzbudzić litość przechodniów, wywołany jest ciągłemi szturchańcami i szczypaniem dziecka przez żebraczkę. Sprowadzono policję.

Zaaresztowana i stawiona przed sąd pokoju X okręgu Sura K., karana już przed rokiem za kradzież, została skazaną za żebranie i wałęsanie się (art. 274) na rok więzienia. Dziecko powędrowało do przytułku.

Sensacyjna afera kokainistyczna w Krakowie.

„Naprzód" podaje szczegóły sensacyjnej afery kokainistycznej w Krakowie: Śledztwo wykryło, że Kral, b. pomocnik pocztowy i Henryk Landau, b. porucznik, należeli do towarzystwa kokainistów, składającego się z młodzieży obojga płci. Szczególnie Landau pod wpływem nadużycia kokainy doszedł do bardzo silnego rozstroju nerwowego. Owi młodzieńcy spotykali się często w Udziałowej z kobietami lekkiego prowadzenia. W sobotę zawiadomił Landau Zofję Burkównę, że ma przy sobie kokainę. Rzeczywiście, wieczorem przybyła Burkówna z 20-letnią Stanisławą Malarczykówną i Stanisławem Dudziakiem, współwłaścicielem kawiarni Starego Teatru. Kobiety przyszły w stanie nietrzeźwym. Na towarzystwo czekał już Kral.

Po dłuższej libacji, około godz. 10 wiecz. Landau przy stoliku zastrzyknął najpierw sobie, a później obu kobietom silną dawkę kokainy. Po chwili Malarczykówna zemdlała, tak, że musiano ją odwieść do domu, zaś Burkówna bardzo osłabiona prosiła Landana, aby ją zaprowadził do jakiego mieszkania. Kral zaofiarował swój pokój i wkrótce potem wyruszyli razem na ul. Topolową 36. Koło podkopu Burkówna padła zemdlona na ziemię, tak, że po ocu-

ceniu dziewczyny odprowadzili ją młodzieńcy do mieszkania Krala. Tu Burkówna przyszła zupełnie do przytomności i dopiero nad ranem ponownie zasłabła i już nie odzyskała przytomności, a lekarz stwierdził śmierć. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi; ujawniając wielką demoralizację wśród pewnych kół młodzieży krakowskiej. Prawdopodobnie nastąpią dalsze aresztowania.

Ruch w Stowarzyszeniach.

Środa: Niezwykła uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się 26. września. Poświęcenia dokonał wskazując na wzniosły cel naszego stowarzyszenia gorliwy nasz duszparsterz ks. prob. Meissner. Odegrano sztuczkę „Lilje i Róże", z dawnych rzymskich czasów. Stowarzyszenie z Winnejgóry podejmowano kawą i plackim. Rodzicami chrzestnemi byli pan burmistrz Polski oraz pani pani Kubicka, a do fundacji przyczynili się w niemałej mierze p. Szewkowski i p. Pluciński. Uroczystość pozostanie na długo w pamięci. Ks. proboszczowi jeszcze raz serdecznie dziękujemy za starania około naszego stowarzyszenia. Chwile przebyte w stowarzyszeniu są dla nas promykami ciekluśkiego słonka wśród szarzyzny codzienej.

Rawicz: Stowarzyszenie nasze coraz lepiej się rozwija. Mamy już nawet bibljoteczkę obejmującą około 100 książek. Może ono stać się placówką bardzo ważną na naszych kresach. Pan Bóg naszej pracy sprzyja. Osób chętnych do pracy nie brak.

Byłoby pożądanem, żeby panie będące w stowarzyszeniu rawickiem łaskawie pobudziły panie w Sarnowy i M. Górce do założenia podobnego stowarzyszenia. W gromadzie siła! Im więcej nas będzie, tem więcej zdziałamy! Kobieta nie jest tak słaba, jak sądzą ci, którzy jej nie są warci!

Murowana Goślina: Najlepiej rozwijającem się stowarzyszeniem w Murowanej Goślinie jest nasze stowarzyszenie Kobiet Pracujących. Każde posiedzenie jest bogato urozmaicone — na każde posiedzenie przyprowadzają stowarzyszone także młodsze pokolenie. Należy podkreślić harmonję demokratyczną, która wszystkich, bogatych i biednych, łączy w tem stowarzyszeniu. Zarząd dużo dokłada starań, mianowicie przewodnicząca Pani Sternowa, ażeby zebrani każde posiedzenie opuszczali podniesieni na duchu!

Stowarzyszenie Służby Żeńskiej: składa Wielebnemu Ojcu Rainerowi najserdeczniejsze podziękowanie za nauki wygłaszane w czasie rekolekcji. Tłumy uczestniczek z wielkiem skupieniem przysłuchujące się dzielnemu kaznodziei długo zachowają w sercu otrzymane rady i wskazówki.

Piaski: Stowarzyszenie tutejsze obchodzi uroczyście w dzisiejszą niedzielę rocznicę swego założenia.

Szczęść Boże!

Rozmaitości.

Niezwykły pochód. W Antwerpji, będącej głównym rynkiem handlu djamentami, urządzono w tych dniach pochód niezwykły, chodziło bowiem o przegląd historyczny djamentów, jako ozdoby.

W paradzie tej uczestniczyło przeszło dwieście osób, których suknie połyskiwały od drogocennych kamieni, oczywiście prawdziwych. Ale i suknie same przedstawiały wartość nie małą, były bowiem wspaniałemi kostjumami historycznemi, ściągniętemi z muzeów europejskich lub sprowadzonemi z Chin, Japonji, Persji, Indji i z innych krajów.

Ile jest samochodów na kuli ziemskiej? W Ameryce (tam jedynie tak potrafią) opracowano statystykę ruchu samochodowego w całym świecie cywilizowanym. Podług tych obliczeń było w r. 1922 14 572 649 samochodów, z których największa liczba — 12.239.114 przypada, naturalnie na Amerykę. Dalej posiada wielką liczbę automobili Kanada—prawie pół miljona, Francja 360 tysięcy, Niemcy 120 tysięcy (w cyfrach okrągłych) Australja 82 tys., Argentyna 78 tys., Włochy 53 tys., Hiszpanja 41 tys., Nowa Zelandja 37 tys., Belgja 36 tys.

Jak rozwinęła się komunikacja samochodów, najlepiej służyć może przykład, iż w Ameryce znajdowało się w 1900 r. 13 tys. samochodów — obecnie jest ich przeszło 12 miljonów.

Rozwiązanie szarady.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłały:

R. Kupś, M. Rempulska, J. Jarosławska, J. Krakowska, Giszczyńska, A. Gruchałówna, Słomińska, J. Hasewalterówna, A. Macejewska, K. Perzówna, J. Starczewska, M. Olejniczakówna, Teodora Szützówna, Lipczyńska, M. Majchrzakówna, J. Brygierówna, J. Górska, Z. Łukaszewska, J. Polcyn, W. Biske M. Skiergiełło, Cz. Dykczak, St. Przeszczyński, St. Silski, K. Mentkowska, T. Kicińska, M. Langę, M. Szczerzyńska, S. Banaszak, W. Halasówna, T. Wojtarek, S. Matuszewska, St. Wojtyniak, E. Teszner, H. Bagorska, Z. Wawrzyniak, Durczanka, M. Czarnecka, A. Pacynówna, St. Liszkowska, H. Stolbiak, C. Bujakiewicz, Z. Bresiński, L. Zb. Kaczmarkowie, M. Stróżyńska, Cz. Bartkowiak, J. Lesińska, Fr. Bartlewiczowa, Gralik. Fr. Bartlewiczowa i Gralikówna odebrały nagrody.

Red. odpowiedzialny Sekret. Gen. Zw. Kob. Pr.
Redakcja: Św. Marcin 37, telefon 17-99.
Godziny przyjęć od 1—2 w dni powszednie.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.